

Widzew

Cena: 5 zł | 24. kolejka PKO Bank Polski Ekstraklasy | Widzew Łódź – Legia Warszawa | 10 marca | godz. 17:30



Widzew Łódź - Legia Warszawa





To wyjątkowy dzień. Mierzymy się z drużyną, która przez wielu uznawana jest jako nasz największy rywal. Współzawodnictwo Widzewa Łódź z Legią Warszawa to piłkarski klasyk w PKO Bank Polski Ekstraklasie, od kilkudziesięciu lat elektryzujący kibiców obu klubów.

Nasi piłkarze wybiegną na to spotkanie w wyjątkowych strojach przygotowanych we współpracy z firmą Macron – oficjalnym Partnerem Technicznym Widzewa Łódź. Czwarty komplet koszulek meczowych nawiązuje do wielkich chwil naszego Klubu, sezonu 1996/1997, w którym Widzewiacy przypieczętowali zdobycie tytułu mistrza Polski zwycięstwem właśnie z drużyną „Wojskowych”.

„Widzew walczy do końca, zawsze” – powiedział sprawozdawca i dziennikarz Jacek Laskowski na zakończenie słynnego spotkania przy ulicy Łazienkowskiej 3. To hasło zostało z nami na zawsze, a widzewski charakter, podstawa naszego klubowego DNA, jest cechą wymaganą od piłkarzy przez kibiców zgromadzonych w Sercu Łodzi bez względu na wszystko.

Liczymy na to, że stroje będą jedną z ozdób niedzielnego meczu, który przyniesie Widzewiakom zwycięstwo i trzy punkty w starciu z utytułowanym przeciwnikiem. Musimy pomóc drużynie i głośno dopingować czerwono-biało-czerwonych przez 90 minut. Wygramy to **RAZEM**.



Na problemy... Klasyk

Po dwutygodniowej przerwie drużyna Widzewa wraca do Serca Łodzi trochę... poobijana. I nie chodzi bynajmniej o różnego rodzaju przeciążenia czy drobne urazy piłkarzy RTS-u, ale bardziej o to, co wydarzyło się w wyjazdowych meczach z Wisłą Kraków w Fortuna Pucharze Polski oraz ze Śląskiem Wrocław w spotkaniu 23. kolejki PKO BP Ekstraklasy.

O kontrowersyjnych sytuacjach z obu tych meczów powiedziano i napisano wiele, więc nie będziemy się nad tym już tutaj rozwodzić. Podchodząc do tego wszystkiego z dystansem można jedynie zażartować mówiąc „Nie dajmy się z(var)jować”.

Oczywiście, okoliczności przegranych meczów w Krakowie i Wrocławiu bardzo bolały kibiców i piłkarzy Widzewa, co było między innymi widać w reakcjach zawodników tuż po spotkaniu ze Śląskiem.

Teraz jednak skupmy się na tym, co nas czeka dzisiaj, a nie na tym, co było wczoraj. Piłkarska wiosna pędzi dalej i oto przy Piłsudskiego gościmy dzisiaj Legię Warszawa, a to oznacza, że do Serca Łodzi wraca ligowy klasyk z udziałem odwiecznego rywala czerwono-biało-czerwonych.

Klasyk nie jest tu słowem użytym na wyrost, bo obie drużyny zmierzają się ze sobą w lidze po raz 72., a licząc wszystkie oficjalne rozgrywki, będzie to ich 84. spotkanie o stawkę. Po powrocie Widzewa do najwyższej ligi zespoły grały ze sobą dotąd trzy razy i w każdym z meczów oba strzelały gole, a kibice się nie nudzili.

W poprzednim sezonie najpierw Legia wygrała w Łodzi 2:1 po meczu, w którym ówczesny zespół Widzewa trochę wystraszył się mocniejszego rywala. Wtedy legioniści strzelili dwa gole do przerwy, a gospodarze śmieiej zagrali dopiero w drugiej połowie.

Wiosenny rewanż przy Łazienkowskiej był już klasykiem przez duże K. Wojskowi dwa razy obejmowali prowadzenie, ale Widzew dwa razy potrafił doprowadzić do remisu po pamiętnych golach Kristoffera Normanna Hansena i Bartłomieja Pawłowskiego. Na meczu licznie obecni byli też kibice RTS-u, co dodatkowo dodało kolorytu widowisku.



Podobnie było jesienią obecnego sezonu, ale tylko jeśli chodzi o fanów Widzewa. Znowu wypełnili sektor gości na stadionie Legii, gdzie między innymi zaprezentowali efektowną oprawę z wielką flagą z hasłem „Walczysz Widzew”.

Drużyna walczyła, starała się i remisowała do przerwy dzięki bramce Jordiego Sancheza, ale tym razem rywal był lepszy i wygrał 3:1. To było symboliczne spotkanie, bo wkrótce okazało się, że po ponad dwuletniej pracy z Klubem pożegnał się trener Janusz Niedźwiedź.



Zastąpił go Daniel Myśliwiec, dla którego będzie to pierwszy raz w roli szkoleniowca Widzewa w spotkaniu z Legią. Oby równie udany jak w niedawnym, derbowym debiucie z ŁKS-em.



Do ligowego klasyku obie drużyny przystępują ze swoimi problemami. Łódzianie chcieliby wymazać z pamięci złe wspomnienia z ostatnich wyjazdowych meczów, ale również rozpocząć mecz z Legią nieco szerszą kadrą niż spotkanie we Wrocławiu, gdzie ławka rezerwowych zespołu RTS-u była wyjątkowo krótka. Łódzianie ujrzeli tam też siedem żółtych kartek, ale na szczęście żadna z nich nie wykluczyła któregoś z podopiecznych trenera Myśliwca z gry z Legią.

Warszawianie też mają swoje problemy do przepracowania. Wiosnę rozpoczęli od wyjazdowej wygranej 1:0 z Ruchem na Stadionie Śląskim, ale potem zaliczyli dwie porażki (2:3 i 0:3) z norweskim Molde FK w 1/16 finału Ligi Konferencji Europy, przedzielone trzema remisami w lidze (1:1 z Puszczą u siebie, 3:3 z Koroną na wyjeździe i 1:1 z Pogonią u siebie). W klubie z ulicy Łazienkowskiej zrobiło się trochę nerwowo, o czym świadczą między innymi decyzje związane z obsadą bramki stołecznej drużyny. Po domowej klęsce 0:3 z Norwegami na ławkę powędrował Kacper Tobiasz, którego zastąpił Dominik Hładun.

To gołkiper znany wcześniej z gry w Zagłębiu Lubin. Do Legii przeszedł przed sezonem 2022/23, ale w pierwszym zespole oficjalnie zadebiutował ponad rok temu, w meczu... Legia – Widzew (2:2). Potem bronił jeszcze w kilku spotkaniach, jednak nie wywalczył sobie na stałe miejsca w pierwszym składzie. Teraz niedawno do niego powrócił i na razie idzie mu tak sobie. W dwóch meczach, z Koroną i Pogonią, cztery razy wyciągał piłkę z bramki.

Można zażartować, że liczymy na podtrzymanie tej serii przez bramkarza Legii również na stadionie Widzewa, ale przede wszystkim liczymy na naszych piłkarzy i dobre widowisko. Niech ligowym klasykiem Widzew – Legia będzie prawdziwym hitem. Oczywiście bez różnych (var)iactw. Po prostu „piłka nożna dla... piłkarzy!”.

Widzew Łódź – Legia Warszawa / 10 marca / niedziela / 17:30 / transmisja telewizyjna: Canal+ / transmisja radiowa i studio przedmeczowe: WidzewTV



Na problemy... Klasyk



Kadra Widzewa Łódź na sezon 2023/2024:

Bramkarze: Rafał **Gikiewicz** (1), Jan **Krzywański** (33), Ivan **Krajcirik** (35), Jakub **Szymański** (74).

Obrońcy: Luis **da Silva** (2), Mateusz **Żyro** (4), Serafin **Szota** (5), Mato **Milos** (7), Andrejs **Ciganiks** (14), Juan **Ibiza** (15), Paweł **Kwiatkowski** (21), Paweł **Zieliński** (23), Lirim **Kastrati** (62), Hubert **Lenart** (72), Fabio **Nunes** (92).

Pomocnicy: Juljan **Shehu** (6), Dawid **Tkacz** (8), Fran **Alvarez** (10), Ernest **Terpiłowski** (13), Bartłomiej **Pawłowski** (19), Dominik **Kun** (22), Marek **Hanousek** (25), Sebastian **Kerk** (37), Noah **Diliberto** (44), Antoni **Klimek** (47), Kamil **Cybulski** (78), Filip **Przybulek** (80), Ignacy **Dawid** (88).

Napastnicy: Jordi **Sanchez** (9), Imad **Rondić** (99).

Trener: Daniel **Myśliwiec**



Kadra Legii Warszawa na sezon 2023/2024:

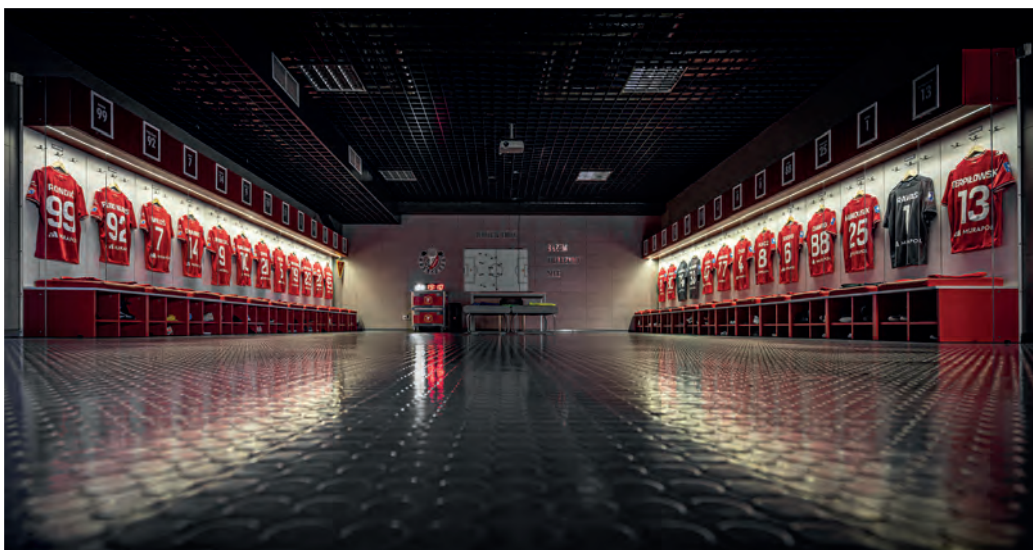
Bramkarze: Kacper **Tobiasz** (1), Dominik **Hładun** (30).

Obrońcy: Steve **Kapuadi** (3), Marco **Burch** (4), Yuri **Ribeiro** (5), Radovan **Pankov** (12), Jan **Ziółkowski** (24), Artur **Jędrzejczyk** (55).

Pomocnicy: Ramil **Mustafaev** (6), Rafał **Augustyniak** (8), Qendrim **Zyba** (11), Paweł **Wszotek** (13), Gil **Dias** (17), Jurgen **Celhaka** (21), Juergen **Elitim** (22), Ryoya **Morishita** (25), Filip **Rejczyk** (26), Josue (27), Patryk **Kun** (33), Bartosz **Kapustka** (67).

Napastnicy: Tomasz **Pekhart** (7), Błaż **Kramer** (9), Marc **Gual** (28), Maciej **Rosolek** (39).

Trener: Kosta **Runjaić**.





Przekuć skuteczność w punkty



Imad Rondić to słodmy piłkarz Widzewa, który wiosną strzelił gola

W każdym z rozegranych wiosną 2024 roku meczów, również tym w Pucharze Polski z Wisłą Kraków, drużyna Widzewa strzelała przynajmniej jednego gola. Jak się okazuje, podopieczni trenera Daniela Myśliwca są jedną z tych drużyn, które w przypadku skuteczności pod bramkami rywali dobrze weszły w rundę rewanżową.

Łodzianie tegoroczne granie meczów o stawkę rozpoczęli od domowego spotkania z Jagiellonią Białystok. Strzelili jednego gola, ale stracili aż trzy. Zwycięstwo gości było zasłużone.

Potem Widzewiacy podwyższyli skuteczność i dwie bramki strzelone w Derbach Łodzi oraz trzy w spotkaniu z Górnikiem Zabrze dały im zwycięstwa i sześć punktów więcej w ligowej tabeli.

Również w pucharowym meczu w Krakowie łodzianie wykreowali sobie bramkowe okazje. Gola mógł strzelić m.in. Jordi Sanchez po uderzeniu z główki, ale jego strzał został obroniony. Celnie z karnego przymierzył za to Bartłomiej Pawłowski. Jeden gol okazał się jednak za małym handicapem i ponownie tylko honorowym trafieniem.

Identycznie było w ostatniej kolejce, z tą odmianą, że to Widzew pierwszy stracił bramki i dopiero w końcówce Imad Rondić strzelił jedynego gola dla czerwono-biało-czerwonych. Szkoda, bo wcześniej łódzki zespół miał kilka dobrych okazji do zdobycia bramki. Jak na przykład Pawłowski zaraz na początku spotkania.

Na tym etapie piłkarskiej wiosny łodzianie są jedną z sześciu drużyn, które w tym roku strzelały gole w każdym spotkaniu Ekstraklasy. W tym gronie są też zespoły Jagiellonii i Górnika, które potrafiły trafić do bramki Widzewa.

Jest też Legia, z którą teraz zagrają czerwono-biało-czerwoni. Wojskowi najpierw strzelili jednego gola Ruchowi i wygrali, ale w kolejnych trzech meczach zdobyte bramki dawały im tylko remisy. Nawet wtedy, gdy w Kielcach zdobyli trzy.

Jak będzie teraz w ligowym klasyku z udziałem Widzewa i Legii? Po bukmachersku można wywnioskować, że obie drużyny powinny strzelić przynajmniej po голу przy takiej skuteczności. A może będzie ich więcej?

Liczba goli strzelonych wiosną 2024 przez drużyny PKO BP Ekstraklasy:

10 – Pogoń Szczecin

9 – Górnik Zabrze

8 – Raków Częstochowa

7 – Widzew Łódź, Cracovia

6 – Jagiellonia Białystok, Korona Kielce,
Legia Warszawa, ŁKS Łódź,
Puszcza Niepołomicze

5 – Stal Mielec

4 – Lech Poznań, Ruch Chorzów,
Zagłębie Lubin

3 – Warta Poznań

2 – Piast Gliwice, Radomiak Radom,
Śląsk Wrocław

Koszulka pełna wspomnień

Witajcie w świecie nostalgii i widzewskiego charakteru! Widzew Łódź zaprezentował czwarty model trykotów meczowych, które wzorowano na strojach z sezonu 1996/1997, zwieńczonego zdobyciem tytułu mistrza Polski. Do sprzedaży trafiło 1500 koszulek, które momentalnie spodobały się kibicom RTS-u.



Piękne bramki, widzewski charakter, walka do ostatnich sekund i sukcesy na krajowym i europejskim podwórku. Sezon 1996/1997 to występy w elitarniej Lidze Mistrzów i tytuł mistrza Polski zdobyty w meczu, nazywanym często najdramatyczniejszym starciem w historii polskiej piłki nożnej w wydaniu ligowym. By upamiętnić ten piękny czas, Widzew Łódź zaprezentował wyjątkową koszulkę meczową, w której piłkarze pierwszej drużyny zagrają tylko raz, w meczu 24. kolejki PKO Bank Polski Ekstraklasy przeciwko Legii Warszawa.

Koszulka posiada kompozycję złożoną z bieli mieszającej się z trzema czerwonymi pasami. Wewnątrz koszulki znajduje się pasek materiału wzdłuż szwu z napisem "Widzew gra do końca, zawsze", stanowiącym hołd dla słynnych słów komentatora Jacka Laskowskiego, które w tamtych czasach dodawały emocji każdemu meczowi. To hołd dla tradycyjnego wzoru, w którym kiedyś łódzki Widzewa odnosił sukcesy na boiskach Polski i Europy.



Nie ma potrzeby wybierania między stylem a funkcjonalnością - ta koszulka łączy w sobie oba te elementy. Wykonana jest w tej samej technologii, co koszulki meczowe w PKO Bank Polski Ekstraklasie, co zapewni maksymalny komfort noszenia zarówno podczas treningów, jak i podczas kibicowania w Sercu Łodzi.

Koszulka sprawdzi się doskonale jako prezent lub element wystroju wnętrza w dobranej przez kibica ramce. Ale to nie wszystko! Na piersi koszulki umieszczona jest haftowana plakietka z herbem klubu - identycznym jak w latach 90., co dodaje jej jeszcze większej wartości sentymentalnej. Dodatkowo, tak jak na pierwowzorze sprzed lat, prawie wszystkie logotypy sponsorskie na trykocie zostały umieszczone w kolorze czerwonym, podkreślając tym samym przywiązanie do detali.

Koszulka, ze względu na swoją unikatowość, została wyprodukowana jedynie w liczbie 1500 sztuk. Kibice nie mogli przegapić takiej szansy, by wprowadzić do swojej garderoby odrobinę nostalgii, magii lat 90. i szansy, by uczcić niezapomnianą historię Widzewa Łódź.





Pierwsze zwycięstwo i olimpijskie nadzieje



Kolekty w klubie, kolekty w reprezentacji. Paweł Janas i Zbigniew Boniek w strojach "z epoki"

Bezspornie Widzew Łódź był objawieniem sezonu 1975/1976 w Ekstraklasie, w której występował jako beniaminek powracający do niej po 27 latach przerwy i ledwie jednym sezonie gry wcześniej.

Łodzianie bez kompleksów przystąpili do rywalizacji z czołowymi klubami w kraju, czego potwierdzeniem były jesienią 1975 roku m.in. zwycięstwa z ŁKS-em w derbach miasta wótkniarzy oraz z mocną wtedy Stalą Mielec. Na koniec rundy Widzewiacy pojechali do stolicy, gdzie zremisowali 1:1 z Legią.

Wiosną 1976 roku czerwono-biało-czerwoni zaczęli dobrze, notując m.in. serię trzech zwycięstw. Dobra postawa na ligowych boiskach zaowocowała wtedy powołaniami przez selekcjonera Kazimierza Górskiego trzech zawodników RTS-u do reprezentacji. Byli to: bramkarz Stanisław Burzyński, obrońca Paweł Janas i pomocnik Zbigniew Boniek.

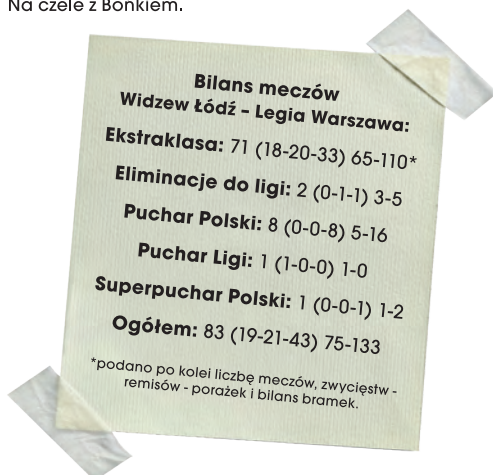
Wszyscy zadebiutowali wtedy w kadrze narodowej i liczyli na wyjazd na turniej piłkarski Igrzysk Olimpijskich w Montrealu, gdzie Polska miała bronić złotego medalu z Monachium.

W międzyczasie sezon kończyła liga. Widzew na finiszu złapał zadyszkę, przegrywając kolejną ze Stalą Mielec (0:3), Wisłą Kraków (0:1) i Zagłębiem Sosnowiec (1:5).

Na koniec sezonu Widzew podejmował Legię, która w tabeli była tuż za łodzianami. Mimo niepowodzeń we wcześniejszych spotkaniach, w meczu z Wojskowymi, jak mówił po jego zakończeniu trener Leszek Jezierski, jego drużyna „zadała kłam opinii, iż na finiszu rozgrywek rozsypany był widzewski kolektyw jako wzór do naśladowania”.

Widzewiacy zagrali wtedy bardzo dobre spotkanie i zwyciężyli 2:1 po golach Tadeusza Gapińskiego, który zanim na lata został kierownikiem drużyny RTS-u, był przez kilka lat jej napastnikiem. Popularny „Gapek” miał wtedy swój dzień. Najpierw wykorzystał błąd rywala pod ich bramką, a potem dobre podanie od Bońka. W ten sposób Widzew po raz pierwszy pokonał Legię w ligowym spotkaniu.

Łódzki zespół zakończył sezon na piątym miejscu, a dzień później selekcjoner Górski ogłosił kadrę na Igrzyska w Montrealu. W powołanej siedemnastce zabrakło jednak Widzewiaków. Zbigniew Boniek i Paweł Janas znaleźli się w piątce rezerwowych zawodników. Na Igrzyska nie pojechali, Polska nie obroniła złota, a po latach Kazimierz Górski przyznał, że powinien wtedy zabrać na turniej kilku młodych kadrowców. Na czele z Bońkiem.



Grali w Widzewie:

Barwny bramkarz

Słyszac hasło „Jedyny zawodnik w historii, który zdobył mistrzostwo Polski z czterema różnymi klubami”, każdy kibic wie, że chodzi o Macieja Szczęsnego. Urodzony w Warszawie bramkarz dokonał tego wyczynu w barwach Wisły Kraków, Polonii Warszawa oraz w Legii i Widzewie.

Przenosiny Szczęsnego do Łodzi wzbudziły wielkie kontrowersje. Kibice Wojskowych nie mogli wybaczyć bramkarzowi transferu do największego rywala, a swój zawód wyrażali poprzez obrażanie go z trybun. Piłkarz postanowił więc wybrać się na jeden z meczów Legii na „Żyłę”. Usiadł wśród najbardziej fanatycznych kibiców i czekał, czy ktoś powtórzy swoje słowa twarzą w twarz. Żadnych obelg już jednak nie usłyszał.

Jedyny sezon gry siedmiokrotnego reprezentanta Polski w Widzewie był jednym z najlepszych i najważniejszych w historii klubu. Łodzianie jesienią grali w Lidze Mistrzów, a Szczęśny wystąpił w każdym z grupowych meczów. Z tym czasem wiąże się również anegdota z wyjazdu do Madrytu, gdzie Widzew przegrał 0:1. Gdy drużyna jechała do centrum handlowego, bramkarz poprosił o wysadzenie go pod muzeum Prado, bo, jako młośnik malarstwa pragnął obejrzeć wystawianą tam sztukę Boscha. Franciszek Smuda dziwił się fanaberii zawodnika, a Szczęśny wspominał później, że chciał po prostu zobaczyć coś poza stadionem, hotelem i lotniskiem.

Europejskie przygody były oczywiście ważne, ale najważniejszy moment tamtego sezonu miał miejsce kilka miesięcy później. O legendarnym meczu z Legią powiedziano już chyba wszystko, ale choć najbardziej pamiętane będą nazwiska strzelców goli - Sławomira Majaka, Dariusza Gęsiora i Andrzeja Michalczuka - to także wkład Macieja Szczęsnego w tamto spotkanie jest nieoceniony.

Jeszcze w pierwszej połowie, podczas próby przejęcia zagranej prostopadłe piłki, bramkarz został brutalnie zaatakowany przez Cezarego Kucharskiego, który wyprostowaną nogą nadepnął kolano zawodnika Widzewa, lecz to zagranie nie zostało nawet uznane za faul. Szczęśny wspominał potem w „Piłce Nożnej”: - Noga bolała jak diabli, nie mogłem w szatni nawet zgjąć jej w kolanie.

Co gorsza, nie można było, z powodu obrzęku w łydce, zastosować blokady. Mimo to wyszedłem na drugą połowę. Nagrodą za to moje - nie waham się tak tego nazwać - poświęcenie, było to spektakularne zwycięstwo.

Sezon 1997/98 nie był już tak kolorowy dla naszego bohatera, ponieważ leczył wspomnianą kontuzję. W bramce Widzewa stanął Arkadiusz Onyszek, a on nie zagrał w żadnym meczu. Już jako zawodnik stolecznej Polonii, Szczęśny wrócił do Łodzi jesienią 1998 i nie grył się w język. Zapytany o działaczy Widzewa, którzy mieli wobec niego ciągle nieuregulowane zobowiązania finansowe, odpowiedział krótko: „Wiją się kolejni prezesi jak węże, niezależnie od tuszy i wieku”. Na boisku jednak Widzew radził sobie znacznie lepiej niż w gabinetach, tamto spotkanie RTS wygrał 4:1.

Kariere zakończył w 2002 roku. Na emeryturze był niemniej aktywny niż na boisku. Pracował m.in. jako trener bramkarzy w Zniczu Pruszków i Koronie oraz ekspert Canal+ i TVP Sport. Znalazł także czas na inne pasje - chociażby fotografię; jako fotoreporter pracował między innymi przy sparingu Polski z Irlandią w 2013 roku. W tamtym meczu w pierwszym składzie biało-czerwonych wyszedł jego syn, Wojciech.

Imię i nazwisko: Maciej Szczęśny

Data urodzenia: 28.06.1965

Kraj: Polska

Kluby: Gwardia Warszawa, Legia Warszawa, **Widzew Łódź**, Polonia Warszawa, Wisła Kraków

Mecze / czyste konta w Widzewie: Ekstraklasa (31/18), Puchar Polski (4/1), Liga Mistrzów (8/1)



Fot. W. Sierakowski/400mm.pl





Najgłośniejszy transfer i największe rozczarowanie

- Odnoszę wrażenie, że grasz w koszulce z numerem dwadzieścia jeden... - Po przyjściu do Widzewa każdy chciał mi udowodnić, że nie mam prawa nosić nawet takiej z dziesiątką. Nie bez znaczenia była rubryka w dowodzie osobistym - miejsce urodzenia. W Łodzi cierpię na kompleks stolicy. Pogodziłem się już z tym, że nie zapomną mi tej kwoty do końca moich piłkarskich dni.

- Nie spełniasz pokładanych w tobie nadziei... - Każde moje złe zagranie jest widoczne i napiętnowane. Inni mogą być niezauważalni. Są tacy, którzy za wygrane mecze kwitują więcej banknotów, a strzelania goli wymaga się ode mnie. (...) Obok mnie gra jeszcze dziewięciu zawodników w polu, którzy uważają się za gwiazdy Widzewa tylko dlatego, że kiedyś byli giermkami Bońki. Widzew bez Smolarka nie różni się od Radomiaka.

- Kilka zegarów łódzkich stanęło. Czas się zatrzymał? - W klubie żyją starym Widzewem. A z tamtego zespołu pozostał jedynie Smolarek i wspomnienia. Odeszli ludzie z charakterem. Tłokiński, Boniek, Surlit i inni. Pozostali tacy, którzy przy indywidualnościach byli statystami. Na ich barki zrzucono ciężar utrzymania reputacji. Bardzo chcieli się z tego wywiązać, ale same chęci nie wystarczają. Nieudolne naśladownictwo jest komiczne. Jeśli ktoś wkłada koszulkę z numerem dziewięć, udaje ruchy Bońki, a nie gra tak samo, to jest tylko smutnym clownem. Pieniądze zaś bierze takie same jak oryginał.

- Na Piotrkowskiej bywa niesympatycznie... - Wsiadam wtedy do samochodu i wyjeżdżam do stolicy na dyskotekę. Po minięciu tablicy z napisem „Warszawa” otwieram szybę i powiew innego powietrza wpływa na mnie kojąco. Za dwie godziny czuję się jednak znów łodzianinem.

To fragmenty bezapelacyjnie najśłynniejszego wywiadu w historii Widzewa Łódź. Rozmówcą dziennikarza „Sportowca” był ówczesny napastnik czerwono-biało-czerwonych, Dariusz Dziekanowski. Tygodnik, w którym zamieszczony był wywiad, ukazał się 25 grudnia 1984 roku i wywołał on wielką burzę w środowisku piłkarskim nie tylko łódzkim, ale ogólnopolskim.

W Łodzi oczywiście „wrzuto” najbardziej. „Pamiętam pierwszy trening po tej publikacji. Już po minach widziałem, że nie jest dobrze. Ćwiczyliśmy na salce. Gdybym powiedział, że było ostro, to bym powiedział za mało. Kości trzeszczały i gdyby trener co chwila nie przerywał gry, ktoś na pewno skończyłby ze złamaną nogą” - wspomina sam zainteresowany.



Dariusz Dziekanowski przychodził do Widzewa Łódź jako najdroższy zawodnik w historii Klubu

Co skłoniło ówczesnego piłkarza Widzewa do wypowiedzenia tych jakże szkalujących klub oraz kolegów z szatni słów? Jak potoczyły się późniejsze losy Dziekanowskiego w klubie? Aby odpowiedzieć na te pytania należy zacząć od początku, a więc od lata 1983 roku, kiedy to zawodnik został piłkarzem czerwono-biało-czerwonych.

Widzewiacy sezon ligowy 1982/1983 zakończyli z tytułem wicemistrza, oraz największym osiągnięciem w dziejach klubu, dotarciem do półfinału Pucharu Mistrzów. Nikt nie ukrywał, że zwłaszcza w lidze, liczone na obronę tytułu. Cel ten postawiono sobie na sezon kolejny.

Najgłośniejszy transfer i największe rozczarowanie

Dodatkowo trzeba było wzmocnić kadrę, bo latem 1983 roku odeszli m.in. podstawowi dotąd gracze jak Tłokiński, Surlit, Rozborski czy Grębosz. W ich miejsce sprowadzono Jerzego Wijasa za 8 mln zł, Jerzego Leszczyka za 2 mln zł, Dariusza Marciniaka za 2 mln zł oraz Andrzeja Woźniaka za 0,88 mln zł.

Prawdziwym wzmocnieniem miał być jednak 21-letni napastnik z Gwardii Warszawa, która pożegnała się z I ligą. Dariusz Dziekanowski był uznawany za jeden z największych talentów polskiej piłki. Na swym koncie miał już także 6 występów w seniorskiej kadrze w których strzelił 3 gole. Jako prawdziwy warszawiak „Dziekan” chciał grać dla Legii, i wydawało się że to właśnie do tego klubu dołączy. Jednak Widzew dzięki prezesowi Ludwikowi Sobolewskiemu miał większe atuty w ręku, dzięki którym sprowadził reprezentacyjnego napastnika do łodzi.

Transfer wywołał wielką burzę nie tylko sportowego środowiska. Widzew bowiem zapłacił Gwardii za kartę zawodniczą Dziekanowskiego 21 mln zł! Obecnie normą jest wydawanie wielomilionowych kwot na piłkarzy, lecz nie latem 1983 r. W kraju będącym pod kontrolą Związku Radzieckiego, z czym wiązały się liczne ograniczenia w swobodzie życia, gdzie dopiero co zniesiono stan wojenny trwający półtora roku, było to wręcz skandaliczne. Kwotę tą przeliczano na wszelkie możliwe sposoby. Średnia krajowa pensja wynosiła wówczas 14 475 zł miesięcznie, lecz najniższa to już tylko 5 400 zł. Oczywiście większa część społeczeństwa zarabiała kwoty bliższe tej niższej wartości.

Głośny transfer mógł nie dojść do skutku. Do gry wkroczyli działacze partyjni zasiadający na najwyższych szczeblach w związkach sportowych. Po poinformowaniu w poniedziałek, 1 sierpnia 1983 r., o wysokości transferu Dziekanowskiego z Gwardii Warszawa do Widzewa, Główny Komitet Kultury Fizycznej i Sportu zalecił zarządowi PZPN wstrzymać transfer do czasu wyjaśnienia aspektów prawno-finansowych. W czwartek 4 sierpnia w siedzibie GKKFiS w Warszawie odbyło się spotkanie, gdzie władze naszego klubu musieli przedłożyć plan wpływów i wydatków określonych w klubowym funduszu premii, nagród oraz opłat transferowych.



„Dziekan” (na zdjęciu z prawej strony) nie dogadywał się z widzowską starszyzną, na czele z Młynarczykiem i Smolarkiem

Na sezon 1983/1984 władze Klubu przeznaczyły 10 mln zł celem premii oraz 37 mln na opłaty transferowe. Oznaczało to zdolność prawno-finansową do zapłaty na rzecz stołecznego klubu kwoty 21 mln i działacze GKKFiS zezwolili na sfinalizowanie umowy pozyskania Dziekanowskiego.

Rekordowy był także czas, na jaki zobowiązał się nowo pozyskany gracz reprezentować barwy Widzewa. Dziekanowski podpisał bowiem siedmioletnią umowę, na mocy której miał występować w czerwono-biało-czerwonych barwach do 1990 roku!

Początek kariery warszawiaka w łodzi był obiecujący. W dwóch pierwszych meczach sezonu strzelił dwie bramki, później natomiast było gorzej i dobre występy przeplatał z tymi gorszymi. Oczywiście przy każdym złym występie wypominano Dziekanowi kwotę transferu i to że nie pasuje do Widzewa, w czym było sporo racji. Widzewiacy preferowali futbol oparty przede wszystkim na woli walki, ambicji i zaangażowaniu, natomiast Dziekanowski był przedstawicielem piłki bardziej technicznej.

Był to także jeden z głównych powodów braku akceptacji napastnika przez resztę drużyny, ze Smolarkiem i Młynarczykiem na czele. Pierwszy sezon z Dziekanowskim w składzie łodzianie zakończyli na drugim miejscu, mając tyle samo punktów co mistrzowski Lech, tytuł przegrywając jedynie gorszym bilansem goli zdobytych i straconych... Indywidualnie jednak Dziekanowski z 10 golami został najsukuteczniejszym strzelcem drużyny.



Najgłośniejszy transfer i największe rozczarowanie

Drugi sezon ligowy zaczął się gorzej niż pierwszy. W rundzie jesiennej zdobył jedynie dwie bramki, a do legendy przeszła już sytuacja z meczu rozegranego 11 listopada 1984 roku z GKS-em w Katowicach, gdy około 60. minuty do trenerów Widzewa podszedł Smolarek wypowiadając słowa: "Albo go zdejmijcie, albo sam zejść". Chodziło oczywiście o Dziekanowskiego. Kilka minut później trener Żmuda dokonał zmiany i Dziekan boisko opuścił. Tym samym konflikt i frustracja narastały...

Po zakończeniu rundy jesiennej na tradycyjnym bankiecie dla piłkarzy i całego sztabu, Dziekanowski sfrustrowany całą otaczającą go niechęcią, założył się z braćmi Zalewskimi, cukiernikami, którzy nie raz wspomagali klub finansowo. Przedmiotem zakładu miała być postawa Dziekanowskiego na boisku. Obiecał, że będzie najlepszym graczem drużyny w rundzie wiosennej. Założono się także o pewną kwotę finansową. Niedługo po tym spotkaniu zespołu Dziekanowski udzielił wywiadu cytowanego na początku.

Co było później? Sobolewski wezwał piłkarza do swego gabinetu, twierdząc że może odejść gdzie i dokąd chce, a Dziekanowski chciał odejść tylko w jedno miejsce, do Legii. Narastający konflikt między „Dzekanem” a Smolarkiem Sobolewski nakazał załagodzić nowemu trenerowi Widzewa, Bronisławowi Waligórze, i trzeba przyznać że poniekąd mu się to udało. Widzew do samego końca liczył się w walce o tytuł, ostatecznie kończąc ligę na 3. miejscu, oraz zdobywając pierwszy w dziejach klubu Puchar Polski.



Napastnik miał dobre momenty gry w Widzewie. Zwłaszcza wiosną 1985 r., gdy drużyna zdobyła Puchar Polski

Wydatny udział w jego zdobyciu miał Dziekanowski, który strzelił w meczach pucharowych 7 goli, a w lidze w samej tylko rundzie wiosennej zanotował 8 bramek, tym samym zostając najlepszym graczem drużyny, co oznaczało wygranie zakładu z braćmi Zalewskimi. Wiele ważnych rzeczy dla naszego klubu działo się przed i po meczu finałowym, w którym w Warszawie na stadionie Wojska Polskiego zmierzaliśmy się z GKS Katowice. Ostatecznie po bezbramkowym meczu pokonaliśmy śląski klub w rzutach karnych. Był to zarazem ostatni mecz Dzekana w barwach Widzewa.

Po finale i powrocie do Łodzi odbył się uroczysty bankiet z okazji zdobycia Pucharu Polski. Impreza, jak wspominał ją obecni, była suto zakrapiana. Po jej zakończeniu Dziekanowski prowadzący samochód, został zatrzymany przez patrol milicji. Ponieważ dmuchnięcie w balonik miało swoją moc, milicjanci odebrali „Dzekanowi” kluczyki oraz prawo jazdy... Nazajutrz zawodnik pojawił się w Klubie, gdzie poinformował prezesa Ludwika Sobolewskiego o przykrym zakończeniu imprezy. Dodatkowo prosił o załatwienie tej sprawy, aby jak najszybciej odzyskać prawo jazdy. Sobolewski obiecał zająć się sprawą i pomóc Darkowi pod warunkiem, że ten zostanie na kolejny sezon w Widzewie. Ta propozycja spotkała się z odmową samego zawodnika, więc Dziekanowski musiał na dłuższy czas pożegnać się z prawem jazdy. Odzyskał je dwa miesiące później.

Po tym incydencie piłkarz pojechał na zgrupowanie kadry narodowej w Straszynie. Wystosował też pismo do władz Robotniczego Towarzystwa Sportowego z prośbą o zwolnienie go z listy zawodników klubu, oraz wyrażenie zgody na jego grę dla Legii. Prezes Sobolewski odpowiedział oczywiście odmową, wystosowując zarazem wezwanie dla „Dzekana” do natychmiastowego stawienia się w klubie. Piłkarz po zakończeniu zgrupowania kadry do klubu jednak nie wrócił, i nie zamierzał tego czynić. Tym samym naruszył umowę o pracę z RTS Widzew, którego władze mogły ukarać zawodnika, z roczną dyskwalifikacją włącznie.

To było nie na rękę Antoniemu Piechnickowi, ówczesnemu selekcjonerowi reprezentacji. Straciłby przecież jednego z kluczowych zawodników w najważniejszym momencie eliminacji Mistrzostw Świata, które miały odbyć się rok później w Meksyku.

Najgłośniejszy transfer i największe rozczarowanie



"Dziekan" (na zdjęciu z prawej strony) przychodził do Widzewa jako gwiazda ligi, chociaż był jednym z najmłodszych w drużynie

Władze PZPN próbowały więc sprawę wyjaśnić i rozstrzygnąć z korzyścią dla każdej ze stron. A co robił sam zainteresowany, skoro nie rozpoczął przygotowań z łódzkim Widzewem? Jak informowała "Piłka Nożna": "Zaczęto piłkarza widywać na treningach warszawskiej Legii".

W międzyczasie szefowie stuletniego klubu złożyli ofertę za Dziekanowskiego, która została jednak odrzucona. Całą sytuację doskonale podsumował ówczesny trener Bronisław Waligóra w wywiadzie dla tygodnika "Piłka Nożna": - Kolejna sprawa Dziekanowskiego to nasz największy kluczowy problem. Trudno pogodzić się z myślą, że możemy stracić najbardziej bramkostrzelnego napastnika, wielce utalentowanego i co najważniejsze, sprawdzającego się w drużynie. Wierzyłem, że czas, który poświęciłem - na treningach, w prywatnych rozmowach - nie poszedł na marne. Zaczął dobrze grać, został zaakceptowany przez zespół i tu taki numer. Samego Dziekanowskiego winię najmniej. Nie boję się tego powiedzieć. Wkroczyła w to znowu Legia, zamąciła obietnicami chłopakowi w głowie. (...) Szaleństwem byłoby tracić takiego zawodnika. Po raz drugi wysyłamy do niego pismo, powiadamiające o konieczności stawiania się na treningach. Kiedy zjawi się w łodzi, wtedy rozważnie porozmawiamy o przyczynach dotychczasowych absencji - mówił wtedy Waligóra.

Nie można odnieść wrażenia, że w Widzewie pogodzone się ze stratą niesfornego piłkarza, a działania Klubu zmierzały tylko w stronę podbiccia ceny za Darka. Włodarze RTS-u negocjowali z przedstawicielami zespołu ze stolicy warunki umowy dotyczącej transferu Dziekana. Ostatecznie w połowie sierpnia ogłoszono porozumienie w tej sprawie. "Dariusz Dziekanowski zostaje zawodnikiem Legii i zgłoszony będzie do rozgrywek pucharowych UEFA jako piłkarz warszawskiego klubu. Z Legii do Widzewa przechodzi Wiesław Cisek i zgłoszony będzie do Pucharu Zdobywców Pucharów. W przypadku transferu Dziekanowskiego do zagranicznego klubu podział sum transferowych należnych polskim klubom będzie następujący : 50 procent Gwardia Warszawa, po 25 procent Widzew i Legia. Legia przekaze Widzewowi dodatkową, zgodną z przepisami PZPN sumę transferową 60 mln zł. Zarząd RTS Widzew w sprawie Dziekanowskiego kierował się przede wszystkim dobrem reprezentacji, gdyż awans i pomyślny start w mistrzostwach świata w Meksyku jest najważniejszy dla polskiego futbolu." Taką informację 15 sierpnia 1985 roku podał "Przegląd Sportowy".

Podsumowując, Widzew z pozbycia się piłkarza, który, nie ma co się oszukiwać, nie pasował charakterem i stylem gry do naszego zespołu, zrobił dobry interes. W zamian bowiem przyszedł wszechstronny Wiesław Cisek, otrzymaliśmy 60 mln zł, 25 procent (około 200 000 dolarów) ze sprzedaży Dziekanowskiego do Celticu Glasgow w 1989 roku, a także brak możliwości udziału „Dziekana” w pierwszym meczu obu drużyn w meczu ligowym.



Wrócił Widzew On Tour

To było niesamowite wydarzenie! Kilkaset dzieci ze Strykowa miało w miniony wtorek okazję zobaczyć się z Bartłojem Pawłowskim i Antonim Klimkiem. Było to pierwsze spotkanie w 2024 roku, a oprawa oraz skala wydarzenia odpowiadała zapotrzebowaniu w tej widzewskiej miejscowości. To będzie dobry rok pełne wydarzeń!



Jordi speaks English

Równoległe do spotkania w Strykowie Jordi Sanchez odwiedził British International School of the University of Łódź, mającą siedzibę przy ulicy Fabrycznej. Katalończyk rozmawiał w swoim rodzimym języku, co stanowiło nie lada gratkę dla zebranych uczniów z wielu zakątków świata.

Nowy Partner Diagnostyczny Widzewa!

W tygodniu poprzedzającym mecz z Legią Warszawa Klub pozyskał nowego Partnera Diagnostycznego. Został nim Centra Medyczne Medyceusz. - Jesteśmy dumni, że możemy wesprzeć drużynę Widzewa Łódź w dbaniu o ich zdrowie i kondycję. Naszym celem jest zapewnienie profesjonalnej opieki medycznej na najwyższym poziomie, aby pomóc zawodnikom w osiąganiu jak najlepszych wyników na boisku – mówi Artur Kusak z Centrum Medycznego Medyceusz w Łodzi.



Wycieczki w zakładach pracy

Relikt słusznie minionej epoki? Zdecydowanie nie! Widzew Łódź we współpracy z firmą Whirlpool zorganizował spotkanie z jej pracownikami. Firma Whirlpool jest Partnerem Sektora Rodzinnego w Sercu Łodzi. W odwiedziny udali się Marek Hanousek i Mateusz Żyro, którzy odpowiadali na wiele pytań ze strony kibiców, których nie brakuje wśród pracowników partnera Klubu.

Akademia wróciła do gry

Pierwszy zespół zaczął rundę wiosenną już w lutym, w marcu natomiast do gry wracają drużyny Akademii Widzewa.

W ubiegłą sobotę rozgrywk Centralnej Ligi Juniorów U-15 załauguowali trampkarze. W pierwszym meczu podopieczni trenera Macieja Grzegorego mieli swoje momenty, jednak zapłacili trochę frycowego i w ostatecznym rozrachunku ulegli MKS Polonii Warszawa 0:3. Tydzień później Widzewiaczy zagrali z Jagiellonią Białystok (spotkanie odbyło się już po zamknięciu tego numeru), ale i tak całą tę rundę mogą potraktować jako przetarcie, bo z ligi nikł nie spada.

Wiosna będzie miała dużo większy ciężar gatunkowy dla juniorów starszych. Po pierwszej części sezonu Centralnej Ligi Juniorów U-19 łódzainie byli w strefie spadkowej, ale w najbliższych tygodniach zrobią wszystko, by się z niej wydostać. Pierwszym rywalem Widzewa była Jagiellonia Białystok - wynik tego starcia znajdziecie na widzew.com oraz w mediach społecznościowych Akademii.

Za tydzień pierwszy mecz rozegrają rezerwy, które powalczą o awans do III ligi. Pod koniec okresu przygotowawczego w zespole zaszła duża zmiana - z powodów osobistych z funkcji pierwszego trenera zrezygnował Krzysztof Chrobak, a jego miejsce zajął Michał Czaplański. Nieoficjalny debiut wypadł imponująco, bo Widzewiaczy rozbili Borutę Zgierz 10:1. Runda zaczęła się w sobotę, 16 marca, a Widzewiaczy stawili czoła Włókniarzowi Żelów.

W marcu do gry wejdą też pozostałe drużyny Akademii, które rywalizować będą na szczelisku wojewódzkim.





Statystyki zawodników - sezon 2023/2024

Data	Godz.	Przeciwnik	Miejsce	Wynik										
					H. Ravas	P. Stępiński	S. Szota	L. da Silva	F. Nunes	M. Hanousek	E. Terpiłowski	D. Kun	F. Alvarez	B. Pawłowski
23.7.2023	20:00	Puszcza Niepołomice	D	3:2	90	90	90	90	(79	90	(86	90	(79	(86
30.7.2023	20:00	Pogoń Szczecin	W	1:2	90	(81	90	90	(85	90	(80	(62)	(62	90
4.8.2023	18:00	Jagiellonia Białystok	W	1:2	90	90	90	90	90	90	(68	(61)	(61	(87
12.8.2023	20:00	ŁKS Łódź	D	1:0	90	90	90	90	(90	90	90	(66)	(90	(90
18.8.2023	20:30	Górnik Zabrze	W	1:1	90	(71	90	-	90	(85	(46	(46)	90	(71
25.8.2023	20:30	Śląsk Wrocław	D	0:2	90	(58	90	(58	90	(76	(46)	(58	90	90
3.9.2023	17:30	Legia Warszawa	W	1:3	90	(82	90	90	90	90	(45)	(70)	(70	90
17.9.2023	15:00	Cracovia	D	2:0	90	-	-	-	90	90	-	90	-	(82
22.9.2023	18:00	Korona Kielce	W	1:1	90	-	-	-	90	90	(82)	(62	-	(82
26.9.2023	18:00	Concordia Elbg	W	4:0	-	90	-	90	(83)	(46)	(62	(46	-	-
29.9.2023	20:30	Piast Gliwice	W	2:3	90	-	-	-	(46	90	-	(67	-	90
7.10.2023	15:00	Stal Mielec	D	1:0	90	-	-	(87)	-	90	-	90	-	(87
29.10.2023	17:30	Raków Częstochowa	W	1:1	90	-	-	(37)	(78)	90	(65	(65	(65)	-
4.11.2023	17:30	Warta Poznań	D	0:1	90	-	-	90	(62)	-	(62	(83	90	-
8.11.2023	21:00	Wisła Puławy	W	4:1	-	90	-	90	(46	90	(46)	(46)	(46)	-
11.11.2023	17:30	Zagłębie Lubin	W	1:1	90	-	-	(46)	(84	90	-	(70	(70)	-
18.11.2023	17:30	Ruch Chorzów	D	2:1	-	90	-	90	(90	90	(90)	(82	(90	(82)
26.11.2023	17:30	Lech Poznań	W	3:1	90	(59	-	(80	(59	90	(59)	90	(80	(80)
2.12.2023	17:30	Radomiak Radom	D	0:3	90	-	-	(61)	(61	90	-	(61	(77	(61)
6.12.2023	15:00	Stal Mielec	W	2:1	90	-	-	90	(89	90	(89)	(62	90	(62)
11.12.2023	19:00	Puszcza Niepołomice	W	0:1	90	-	-	90	(64	90	(64)	(88)	(88	(64)
16.12.2023	17:30	Pogoń Szczecin	D	1:2	90	-	-	90	(60	90	(60)	(60)	90	90
11.2.2024	15:00	Jagiellonia Białystok	D	1:3	-	-	-	-	(61)	90	-	-	90	90
18.2.2024	17:30	ŁKS Łódź	W	2:0	-	-	-	-	(90	(39	-	(39)	90	(90
25.2.2024	15:00	Górnik Zabrze	D	3:1	-	-	-	90	(87	-	-	(87	90	90
28.2.2024	20:30	Wisła Kraków	W	1:2 (c)	-	-	(31)	(120	(120	-	-	(90	(120	(120
2.3.2024	17:30	Śląsk Wrocław	W	1:2	-	-	90	90	(45)	-	(45	90	-	90
10.3.2024	17:30	Legia Warszawa	D											
16.3.2024	12:30	Cracovia	W											
1.04.2024	17:30	Korona Kielce	D											

Legenda:

(90 - Zawodnik zszedł w 90' | 90) - Zawodnik wszedł w 90' | 90 - Zawodnik rozegrał cały mecz | - Bramka

- Asysta | - Żółta kartka | - Czerwona kartka | - Rozgrywki Fortuna Pucharu Polski



Statystyki zawodników - sezon 2023/2024

J. Sanchez	M. Żyro	P. Zieliński	J. Shehu	A. Ciganiks	I. Rondić	M. Milos	F. Przybutek	A. Klimek	D. Tkacz	J. Ibiza	S. Kerk	J. Szymański	I. Dawid	J. Krzywański	P. Kwiatkowski	L. Kastrati	K. Cybulski	R. Gikiewicz	N. Diliberto
(89)	(79)	(86)	(79)	(86)	(89)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
90	-	-	(62)	(80)	(85)	(81)	(62)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(61)	-	-	-	(87)	(61)	-	(68)	(68)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
90	(90)	-	-	(90)	-	(90)	(66)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
90	90	-	-	(71)	(85)	(71)	(46)	(46)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
90	(58)		(58)	-	(76)	(58)	-	(46)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(82)	(82)	-	-	(82)	-	90	-	-	(45)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(82)	90	-	(65)	(82)	(82)	90	(65)	(65)	90	(65)	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(73)	90	-	90	(73)	(73)	90	-	-	(73)	90	(62)	-	-	-	-	-	-	-	-
(62)	-	90	(46)	(83)	90	-	(46)	90	(62)	-	(62)	90	-	-	-	-	-	-	-
90	90		(74)	(46)	(74)	90	-	-	90	90	(67)	-	-	-	-	-	-	-	-
-	90	-	(46)	90	90	90	-	(78)	(78)	90	(46)	-	-	-	-	-	-	-	-
(65)	90	-	90	90	(78)	90	90	-	(37)	-	-	-	-	-	-	-	-	-	-
90	90	-	-	90	90	90	-	(62)	(62)	-	-	-	(83)	-	-	-	-	-	-
(46)	(77)	90	(77)	(53)	-	-	(46)	(46)	-	-	90	(46)	-	-	-	-	-	-	-
90	90	-	(90)	90	(84)	90	(70)	(70)	(46)	-	-	90	-	-	-	-	-	-	-
90	90	(72)	-	-	(72)	-	-	(72)	(72)	(46)	-	-	90	90	-	-	-	-	-
(72)	90	(59)	-	(80)	(72)	-	-	90	-	90	-	-	-	-	-	-	-	-	-
(61)	90	90	-	(61)	(61)	-	-	90	(61)	90	-	-	(77)	-	-	-	-	-	-
(70)	90	90	-	-	(70)	-	-	(70)	(70)	90	-	-	-	-	-	-	-	-	-
90	90	(81)	-	(81)	(64)	-	-	(64)	(64)	90		-	-	-	-	-	-	-	-
(60)	-	90	-	(75)	(60)	-	-	(60)	-	(75)	-	-	(84)	-	(84)	-	-	-	-
(71)	90	(79)	-	90	(71)	-	-	(61)	(79)	90	-	-	90	-	(79)	(79)	-	-	-
(86)	90	90	-	90	(86)	-	-	(86)	(86)	90	-	-	-	-	-	90	90	90	90
(76)	90	90	-	-	(76)	-	-	(66)	(66)	90	-	-	-	-	-	(87)	90	(87)	-
(63)	120	(45)	-	-	-	-	-	(90)	(90)	(31)	-	-	-	-	(45)	-	120	90	90
90	90	-	-	-	(70)	-	-	(63)	(63)	-	-	-	-	-	90	-	90	(70)	-

Teksty i redakcja: Kamil Wójkowski, Jakub Dyktyński, Piotr Goździk, Kamil Pycio, Mateusz Jabłoński

Grafika i skład: Adrian Kacprzak

Zdjęcia: Martyna Kowalska, Marcin Bryja, Archiwum Widzewa Łódź, Włodzimierz Sierakowski/400mm.pl

1,5 Procent na Widzew

W rozliczeniu rocznym PIT wpisz nr KRS:

0000457030

L. Prz PODAJ NR KRS podatku należnego na rzecz organizacji pożytku publicznego (OPP)		WPISZ KWOTĘ 1,5%
Jeśli Rozw wsk nazwisko, adres wraz z in nacją o kwocie z poz. 148.		
147. Numer KRS 0000457030	Kwota dla OPP Kwota, jaką chcesz przekazać, nie może być większa niż 1,5% podatku należnego (1,5% kwoty z poz. 137). Zaokrąglaj ją do pełnych dziesiątek groszy w dół.	148.
149. Cel szczegółowy WIDZEW ŁÓDŹ (227)		150. Wyrażam zgodę ☐

**WPISZ
CEL SZCZEGÓŁOWY**

**ZESKANUJ KOD
I DOWIEDZ SIĘ WIĘCEJ**

